

# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 6 (1027) 9 lutego 2014 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## V N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

### Święty

Najtrudniej uwierzyć w to, że Kościół jest święty. Tak wiele zarzutów na przestrzeni wieków wysunięto pod adresem ludzi reprezentujących Kościół, i tak wiele zastrzeżeń można dziś postawić ludziom w sutannach i habitach, że wiara w świętość Kościoła wydaje się nieporozumieniem. Fakty świadczą często raczej o grzeszności Kościoła, a nie jego świętości.

Nieporozumienie jednak wynika z niewłaściwie rozumianej świętości Kościoła. Nie chodzi w niej bynajmniej o to, by w Kościele nie było grzeszników. Wręcz przeciwnie, Kościół tworzą grzesznicy. Świętość Kościoła polega właśnie na tym, że grzesznik może w nim oczyścić się ze swego grzechu i osiągnąć pełnię doskonałości zarówno moralnej, jak i religijnej. Kościół jest święty, ponieważ dysponuje potężną siłą uświęcającą. Jest nią obecność samego Boga. Kościół jest święty nie dlatego, że nie ma w nim grzeszników, lecz dlatego, że w nim grzesznicy osiągają świętość.

Wielu ludzi chciałoby widzieć w Kościele wspólnotę bez zarzutu, grono ludzi wzajemnie się kochających, doskonałych pod każdym względem. Takiego Kościoła oczekują i w imię tak rozumianej jego świętości krytykują rzeczywistość Kościoła, z jaką mają do czynienia. Warto sobie jednak postawić pytanie: ilu z nas należałoby do takiego doskonałego Kościoła? Przecież każdy grzech wykluczałby nas z niego na zawsze. Ilu z nas okazałoby się tak doskonałymi?

Pokusa rozumienia świętości Kościoła jako jego bezgrzeszności ma swe źródło w egoizmie. Nieliczni doskonali chcieliby patrzeć z góry na wszystkich grzeszników, którzy są pozbawieni prawa uczestniczenia w życiu świętych. Ta motywacja dochodziła do głosu u faryzeuszów. Większość jednak krytykujących dziś słabości i grzechy ludzi należących do Chrystusowego Kościoła ma na uwadze

samousprawiedliwienie. Ich rozumowanie jest proste. Skoro kapłani i ludzie przebywający blisko ołtarza popełniają takie a takie grzechy, to czegoż można oczekiwać od zwyczajnych prostych wiernych. Gdyby przedstawiciele duchowieństwa byli bez zarzutu, to i my żylibyśmy uczciwie. Tu tkwi główne źródło rozpowszechniania prawdziwych i nieprawdziwych wiadomości o grzechach duchowieństwa. Jest to jednak tylko samousprawiedliwienie, nic więcej. Trzeba tu dodać, że ani grzechy duchowieństwa, ani grzechy wiernych nie przekreślają świętości Kościoła, do którego należą i który tworzą. Zarówno jedni, jak i drudzy gdyby prawdziwie chcieli, mogliby w tym Kościele zostać świętymi. Mają bowiem w zasięgu ręki wszystkie możliwości własnego uświęcenia. Mogą skorzystać z łaski oczyszczenia w sakramencie pokuty, mogą brać udział w Eucharystycznej uczcie, mogą wędrować krok w krok za Chrystusem, śledząc Jego dzieje z Ewangelią w ręku.

Chrystus mówiąc o świętości członków swego Kościoła, posłużył się obrazem soli i światła. „Wy jesteście solą ziemi, lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi”. Jest w tych słowach określony dramat ludzi Kościoła, którzy utracili „smak”. Świętość otrzymaną na chrzcie świętym można stracić. Jest to największe nieszczęście, jakie może spotkać człowieka wierzącego. Chodzi o utratę wiary, a razem z nią prawa do wszystkich środków uświęcających, jakimi dysponuje Kościół.

Wszyscy, którzy korzystają z możliwości uświęcenia, jakie są dostępne w Kościele, stają się światłością świata. Ich to, według Jezusa, „stawia się na świeczniku, by świecili wszystkim, którzy są w domu”. Taki też jest sens beatyfikacji i kanonizacji. Święci bowiem najpełniej ukazują tajemnicę świętości Chrystusowego Kościoła.

*ks. Edward Staniek*

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Iz 58,7-10

**Psalm:** Ps 112,4-9

**II czytanie:** 1 Kor 2,1-5

**Ewangelia:** Mt 5,13-16

## Luty

Wgłębiając się w problematykę sakramentu pokuty, na podstawie DZIENNICZKA świętej siostry Faustyny, należy stwierdzić, z całą mocą, że jest tam wielka skarbnica wiedzy na ten temat. Panu Bogu tylko dziękować za ten dar. Rozwieja wszelkie wątpliwości, jakie mogą nasuwać się na ten temat.

W czasie adwentu chciałem napisać coś niecoś na ten temat, ale gdy zacząłem się wgłębiać, zrozumiałem, że jest potrzeba rozciągnięcia tego tematu na wiele tygodni.

Dlatego, pozwolę sobie, rozwinąć ten temat. Ufam, że przyniesie wiele odpowiedzi na nurtujące nas pytania i wątpliwości, a co najważniejsze udowodni, że sakrament pokuty jest dziełem Bożym i przez ten sakrament Bóg działa w duszy wielkie cuda. Niech Bóg będzie uwielbiony.

Kontynuując rozważania o sakramencie pokuty, omówimy samo przygotowanie się do niego. Takie typowe przygotowanie możemy znaleźć w każdej książeczce do nabożeństwa lub można skorzystać z bardziej fachowej literatury, którą można nabyć w każdej księgarni katolickiej.

Sam akt przystąpienia do sakramentu pokuty jest liturgią grzesznika przed tronem miłosierdzia Bożego. Nawracający się grzesznik nie może być tylko biernym odbiorcą łaski, której Bóg udziela w tym sakramencie, ale musi mieć aktywny udział w jego sprawowaniu poprzez wypełnienie aktów tradycyjnie zwanych warunkami dobrej spowiedzi.

Stanowią je: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerą spowiedź, zadośćuczynienie. Każdy z nich jest nieodzowny do integralności, ważności lub owocności tego sakramentu.

Rachunek sumienia, żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy stanowią przygotowanie do sakramentalnej spowiedzi.

Żal za grzechy zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich sakramentalnych aktów penitenta.

Dwa pozostałe są z nim ściśle związane. Rachunek sumienia poprzez dokonanie w Bożym świetle moralnej oceny życia prowadzi do obudzenia prawdziwego żalu za grzechy.

Zaś mocne postanowienie poprawy jest naturalnym skutkiem i kryterium prawdziwości żalu.

Te akty stanowią pewien proces mający na celu prowadzenie penitenta od rozpoznania stanu sumienia i uznania własnej grzeszności, poprzez skrucę serca i rozbudzenie woli poprawy życia, aż do wyznania grzechów w sakramentalnej spowiedzi, dla uzyskania Bożego przebaczenia i łaski (cdn.).

*Wasz brat Franciszek*

## Papieskie Orędzie na Światowy Dzień Chorego

### Drodrozy bracia i siostry.

Z okazji XXII Światowego Dnia Chorego, którego temat w tym roku brzmi "Wiara i miłosierdzie: «My także winniśmy oddać życie za braci» (1 J 3,16), zwracam się szczególnie do chorych i tych wszystkich, którzy zapewniają ich opiekę i leczenie. Kościół widzi w was, drodzy chorzy szczególną obecność cierpiącego Chrystusa. Tak się dzieje: obok, a w rzeczywistości w obrębie naszego cierpienia jest cierpienie Chrystusa, który wraz z nami niesie jego ciężar i objawia jego sens. Kiedy Syn

Boży wstąpił na krzyż, zniszczył samotność cierpienia i oświecił jego ciemności. W ten sposób stajemy przed tajemnicą miłości Boga względem nas, która napędza nas nadzieją i odwagą: nadzieją, ponieważ w Bożym planie miłości, także noc cierpienia otwiera się na światło paschalne; a odwagą, by stawiać czoło wszelkim przeciwnościom w Jego towarzystwie, zjednoczeni z Nim.

Syn Boży, który stał się człowiekiem nie usunął z ludzkiego doświadczenia choroby i cierpienia, ale przyjmując je w sobie, przekształcił je i przywrócił im właściwym wymiar. Właściwy wymiar, ponieważ, nie mają już one ostatniego słowa, którym od tej pory jest nowe życie w pełni; przekształcił, bo w jedności z Chrystusem z negatywnych mogą stać się pozytywnymi. Jezus jest drogą, i wspierani Jego Duchem możemy Go naśladować. Tak jak Ojciec dał Syna z miłości, a Syn oddał siebie z tej samej miłości, podobnie i my możemy miłować innych tak, jak Bóg nas umiował, dając swoje życie za braci. Wiara w dobrego Boga staje się skutecznością, wiara w Chrystusa Ukrzyżowanego staje się siłą miłości aż do końca, i to nawet naszych nieprzyjaciół. Dowodem prawdziwej wiary w Chrystusa jest dar z samego siebie, pokrywający się z miłością bliźniego, zwłaszcza tych, którzy na nią nie zasługują, osób cierpiących, czy usuniętych na margines.

Na mocy chrztu i bierzmowania jesteśmy powołani, by upodabniać się do Chrystusa, Miłosiernego Samarytanina wszystkich cierpiących. "Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (1 J 3,16). Kiedy z czułością podchodzimy do osób potrzebujących leczenia, to niesiemy nadzieję i uśmiech Boga w przeciwieństwie świata. Kiedy stylem naszego działania staje się wielkoduszne poświęcenie dla innych, to tworzymy przestrzeń dla Serca Chrystusa i jesteśmy nim rozpaleni, wnosząc w ten sposób nasz wkład do przyjścia Królestwa Bożego.

Naszemu rozwojowi w czułości, w miłosierdziu naznaczonym szacunkiem i delikatnością, pomaga wzór chrześcijański, ku któremu pewnie trzeba kierować nasze spojrzenie. Jest to Matka Jezusa i nasza Matka, bacznie wsłuchująca się w głos Boga oraz potrzeby i trudności swych dzieci. Maryja, pobudzona Bożym miłosierdziem, które w niej staje się ciałem, zapomina o sobie i pospiesznie wyrusza w drogę z Galilei do Judei, aby zobaczyć się z swoją krewną Elżbietą, wstawia się u swego Syna na weselu w Kanie, gdy widzi, że brakuje wina na gościach, niesie w swoim sercu przez całą swoją pielgrzymkę życiową słowa starca Symeona, który zapowiedział, że miecz przeniknie Jej duszą i mężnie trwa u stóp Jezusowego krzyża. Ona wie, jak pokonuje się tę drogę i dlatego jest Matką wszystkich chorych i cierpiących. Ufnie możemy się do Niej uciekać z synowskim oddaniem, będąc pewnymi że będzie nam pomagać, wspierać nas i że nas nie opuści. Ona jest Matką Chrystusa zmartwychwstałego: trwa przy naszych krzyżach i towarzyszy nam na naszej drodze ku zmartwychwstaniu i życiu w pełni.

Święty Jan, uczeń, który wraz z Maryją stał u stóp krzyża, prowadzi nas z powrotem do źródeł wiary i miłości, do serca Boga, który "jest miłością" (1 J 4,8.16), i przypomina nam, że nie możemy kochać Boga jeśli nie miłujemy braci. Kto stoi pod krzyżem z Maryją, uczy się kochać tak, jak Jezus. Krzyż jest "pewnością wiernej miłości Boga do nas. Miłości tak wielkiej, że wchodzi w nasz grzech i go przebacza, wchodzi w nasze cierpienie i daje nam siłę, aby je znosić, wchodzi także w śmierć, aby ją zwyciężyć i nas zbawić... Krzyż Chrystusa zachęca także, abyśmy dali się zarazić tą miłością, uczy nas zatem patrzeć na bliźniego zawsze z miłosierdziem i miłością, zwłaszcza na tych, którzy cierpią, którzy potrzebują pomocy" (Droga Krzyżowa z młodzieżą, Rio de Janeiro, 26 lipca 2013 r.).

**Zawierzam ten XXII Światowy Dzień Chorego wstawiennictwu Maryi, aby pomogła ludziom chorym przeżywać swoje cierpienie w jedności z Jezusem Chrystusem i wspierała tych, którzy się nimi opiekują. Wszystkim chorym, pracownikom służby zdrowia i wolontariuszom z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.**

*FRANCISZEK, Watykan, 6 grudnia 2013 roku*

## Święte góry, święte miejsca -

### Śladami bł. Jana Pawła II

„Ach, miejsce ziemi, miejsce ziemi świętej – jakimże miejscem jesteś we mnie! Dlatego właśnie nie mogę po tobie stapać, muszę klęknąć. Przez to dzisiaj potwierdzam, że byłaś miejscem spotkania. Przykłękam – przez to wyciskam na tobie pieczęć. Zostaniesz tutaj z moją pieczęcią – zostaniesz, zostaniesz – a ja zabiorę ciebie i przerobię w sobie na miejsce nowego świadectwa. Odechodzę jako świadek, który świadczy poprzez tysiąclecia”.

*bp Karol Wojtyła w Liście do kapłanów archidiecezji krakowskiej napisanym po powrocie z pielgrzymki do Ziemi Świętej, w dniach 5 - 15 grudnia 1963 roku*

### Droga Krzyżowa (Via Dolorosa) -

#### Jaką drogą Jezus szedł na Golgotę?

O ile lokalizacja poszczególnych miejsc związanych z pobytem Jezusa w Jerozolimie jest jeszcze w większym lub mniejszym stopniu możliwa, to już układ ulic Świętego Miasta z tego okresu jest w zasadzie nie do odtworzenia. Rzymianie po stłumieniu żydowskiego powstania wywołanego przez fałszywego mesjasza Bar Kochbę, zmienili w 135 roku nazwę miasta z Jerozolimy na *Aelia Capitolina* i przebudowali je na typowo rzymski sposób; odtąd centralną osią Jerozolimy stała się główna arteria komunikacyjna zwana *Cardo*. Kolejne podboje: arabskie, krzyżowe i tureckie, zmieniały urbanistykę miasta wielokrotnie i do tego stopnia, iż nie sposób jest dziś wytyczyć choćby prawdopodobnej drogi Jezusa na Golgotę. Pielgrzymi odpowiadają Drogę Krzyżową wzdłuż jerozolimskiej ulicy o nazwie *Via Dolorosa*, czyli Droga Bolesna, nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że idą trasą symboliczną, zaś poszczególne stacje, gdzie miało dojść do spotkań i upadków Jezusa, są umowne.

Tylko w jednym przypadku lokalizacja stacji wydaje się bardziej prawdopodobna niż inne: jest to miejsce, gdzie Jezus miał spotkać opłakujące go niewiasty, już całkiem blisko Wzgórza Czaszki. Tamteży właśnie przebiegał w tym czasie mur miejski. Nowy mur, który sprawił, że Golgota znalazła się w obrębie Jerozolimy, zaczął powstawać dopiero w latach 40-tych I wieku n.e.

#### Czym dzisiaj jest przejście przez Via Dolorosa?

Na poszczególnych stacjach jerozolimskiej Drogi Bolesnej stoją albo niewielkie kapliczki, najczęściej zamknięte na głucho, albo rozpoznaje się je wyłącznie po tablicach z łańcuchowymi numerami i napisami.

#### Stacja I

Tradycyjnie pierwszą stacją jerozolimskiej Drogi Krzyżowej jest dziedziniec muzeum Muzeum Muzeum przylegającej do północnego muru dawnej świątyni. Można tam wejść jedynie razem z franciszkanami, w każdy piątek o godzinie 13.

#### Stacja II

W innych okolicznościach nabożeństwo rozpoczyna się od klasztoru franciszkańskiego, gdzie znajdują się symboliczne kaplice Skazania na Śmierć, Biczowania i Koronowania

Cierniem.

Tak więc jerozolimska Droga Krzyżowa zaczyna się – podobnie jak we wszystkich Kalwariach, które pobożni wierni wzniesli ku czci Męki Pańskiej niemal na całym świecie - w kaplicy pod figurą biczowanego Jezusa. Co bardziej spozstrzegawczy pielgrzymi dostrzegą zapewne także rzymski kamień z wyrytą na nim grą, dzięki której rzymscy żołnierze skracali sobie czas – to zaś pozwoli im na lepsze wczucie się w realia epoki. Potem wychodzi się na zewnątrz i kroczy po ulicy.

#### Stacja III

Jest na skrzyżowaniu ulic: Via Dolorosa i El Wad - Road. Ze stacji wchodzi się na ruchliwą ulicę położoną na osi rzymskiego *Cardo*. Wchodzi się na niewielki dziedziniec prowadzący do XIX wiecznego kościoła katolików ormiańskich.

Stację umieszczono w kaplicy wzniesionej z inicjatywy ks. Stefana Jabłonowskiego przez polskich żołnierzy i uchodźców, którzy pod dowództwem gen. Andersa wyszli z nieludzkiej ziemi byłego ZSRR i dotarli aż do Jerozolimy i tu stacjonowali podczas II wojny światowej. Nad wejściem widzimy Drogę Krzyżową Polaków, a na środkowej kopule Polskiego Orła.

Częściowo stoi na miejscu kościołów z okresu bizantyjskiego i epoki krucjat – Matki Boskiej Spasmos – upamiętniających spotkanie Maryi z Jezusem w drodze na Kalwarię, co jest przedmiotem rozważań następanej stacji IV.

#### Stacja IV

Znajduje się w pobliskim do poprzedniej kaplicy ormiańsko-katolickim kościele. Zbudowana została dzięki ofiarom Polaków z inicjatywy ks. Jabłonowskiego. Znajduje się w niej ołtarz podpierany przez dwa orły i płaskorzeźba przedstawiająca spotkanie Jezusa z Maryją. Od niedawna podziwiała można wspaniałą bursztynową monstrancję wyobrażającą ziemską i niebieską Jerozolimę, arcydzieło gdańskich złotników.

#### Stacja V

Znajduje się na zachód od Via Dolorosa, we współczesnej kaplicy na rogu ulicy Tariq al - Wad, będącej alternatywnym rzymskim *cardo* i wspinającej się ostro po schodach ulicy Tariq al - Saray.

*Odtąd trudno zachować skupienie, bowiem skracając tam w długą uliczką, która jest w istocie jednym wielkim arabskim targowiskiem. To kraniec dzielnicy mużulmańskiej: tam nikt, absolutnie nikt, nie zwraca uwagi na skupienie pielgrzymów. Handlarze zachęcają natarczywie do kupna towarów, a lokalni klienci bynajmniej nie przerywają swoich targów. Inni znów palą nargile i przyglądają się tępym wzrokiem garstce „obłąkańców” niosących drewniane krzyże, którzy, co rusz, przykłękają, intonując niezgrabnie pieśni dość obco brzmiące w bliskowschodnich zaułkach.*

Tak przedstawia się ten odcinek jerozolimskiej Drogi krzyżowej w jednym z ostatnich polskich przewodników (cdn.).

*Jacek Święcki – Na Ziemi Świętej. Tam gdzie Ziemia dotyka Nieba. Wydawnictwo WAM. Księży Jezuici. Kraków 2012, str. 39-41 Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie*

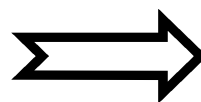
# RESTAURACJA BAHUS

[www.bahus.pl](http://www.bahus.pl)

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTRŃ**

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

## Na marginesie filmu

### Gender przyspiesza

Dwa tygodnie temu cześć parafian miała okazję wspólnie oglądać prezentowany w Czytelni norweski film dokumentalny pt. „Paradoks równości płci” zrealizowany w 2010 roku przez Haralda Eii. Był to pierwszy z serii siedmiu odcinków filmu. Reżyser filmu, znany komik norweski, tym razem całkiem poważnie postanowił zastanowić się nad pytaniem jak to się dzieje, że w jego kraju, który zaliczany jest do najbogatszych na świecie, a jednocześnie najbardziej demokratycznych i egalitarnych, szkoły czy szpitale do dalej bardzo sfeminizowane instytucje, zaś z kolei np. na budowach odwrotnie. Kobiet jak na lekarstwo nie tylko na stanowiskach fizycznych, ale także wśród inżynierów. Jak się okazuje Norwegia wcale nie różni się tutaj pod tym względem bardzo od biednych krajów afrykańskich czy choćby Polski, gdzie tyle narzekań środowisk feministycznych, że kobiety nie mają równych szans i że są dyskryminowane. A może i w Norwegii i w Polsce, gdzie już nawet spełniane są postulaty parytetów płci na listach wyborczych, cała ta walka z dyskryminacją kobiet” to dziś już tylko zwykła propaganda służąca przyciągnięciu głosów? A może za tym kryją się jeszcze inne cele?

#### Wyobraźmy sobie następującą sytuację

Do Urzędu Stanu Cywilnego zgłaszają się dwie kobiety w wieku około 30 lat i oznajmniają urzędniczce, że chcą zawrzeć związek małżeński. Urzędniczka im na to, że według polskiego prawa małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny, a nie dwóch kobiet. Na to jedna z kobiet oświadcza, że ona jest mężczyzną, więc nie ma przeszkód do zawarcia małżeństwa. Oczywiście w Polsce AD 2014 nie jest możliwa taka sytuacja, bo w naszym akcie urodzenia, który obowiązkowo musimy okazać urzędnikowi stanu cywilnego, jest wyraźnie stwierdzone, jaką mamy płeć. Ale jeśli tempo rozpowszechniania ideologii gender w świecie się nie zmieni, to czy tak samo jak teraz będzie u nas na za 5, 10, czy 15 lat? Tego nie wiemy, a ten przekład świetnie pokazuje, jakie są zagrożenia. Przekład ten pokazuje też w pigułce

#### Czym jest gender?

Samo słowo pochodzi z języka angielskiego i ma dwa znaczenia. W pierwszym znaczeniu gender to gramatyczny „rodzaj” np. rodzaj męski, żeński albo nijaki. Ale jest też drugie znaczenie. W tym drugim znaczeniu gender to płeć i w ostatnich latach gender coraz częściej zastępuje dotąd używane na oznaczenie płci słowo „sex”. To ostatnie stało się zbyt dwuznaczne, więc w dokumentach urzędowych zamiast sex mamy gender. Ale musimy wiedzieć, że to zdecydowanie nie wszystko, bo za tą pojęciową podmianą idzie również zmiana treści. Choć w słowie „sex” było trochę wstydlivości, to nikt nie miał wątpliwości, że było ściśle związane z biologią. Naszą płeć określał lekarz na podstawie oglądu naszych cech fizycz-

nych, co potem znajdowało swój urzędowy wyraz w akcie urodzenia. Ideologia gender kwestionuje to podejście. Twierdzi, że nie jest ważna nasza płeć biologiczna, a ważna jest „płeć kulturowa” czyli płeć, którą sami sobie wybierzemy, kiedy już będziemy kulturowo dojrzały. Zaraz to sobie dokładniej wyjaśnimy.

#### Żart Monthy Pytona

W Internecie można znaleźć bardzo śmieszny żart angielskich komików z grupy Monthy Pytona, bardzo popularnej w latach 70-tych. W filmie „Żywot Briana” jeden z bohaterów Stan, nagle i ni stąd ni zowąd, oświadcza, że chce być kobietą i życzy sobie, aby do niego od teraz mówić „Loretta”. Twierdzi, że jego wola, aby być kobietą wynika z jego niezbywalnego prawa bycia mężczyzną i uzasadnia swoją wolę bycia kobietą chęcią posiadania dzieci. Kiedy współtowarzysze tłumaczą mu, że nie może mieć dzieci, bo nie ma macicy, Stan oburzony żąda, aby go nie prześladowano. Ryzyko kłótni między towarzyszami oddała kompromis. Współtowarzysze postanawiają pomóc przyjacielowi i obiecują, że będą odtąd walczyć z ciemnizycielami, którzy nie pozwalają Stanowi mieć dzieci. Kiedy jednak jeden z nich nie do końca przekonany pyta o sens walki o prawo, aby Stan mógł mieć dzieci, kiedy przecież tych dzieci mieć nie może, odpowiadają, że to postanowienie będzie dobrze symbolizować ich walkę z uciskiem. Jeśli więc naturę i obiektywna rzeczywistość można sobie wyobrazić jako ucisk, z którym trzeba walczyć, to znaczy, że wszystko można sobie wyobrazić.

*Dokończenie w następnym numerze  
Lestaw Werpachowski*

## SŁOWNIK LITURGICZNY

### Kolory liturgiczne

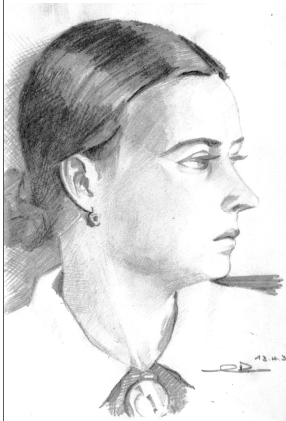
O ile spodnie szaty liturgiczne (tzw. alba) są zawsze białe, to uroczyste szaty wierzchnie barwiono na różne kolory, zależnie od zamożności i stopnia uroczystego charakteru. Po raz pierwszy kanon koloru dnia ustalił oficjalnie papież Innocenty III na początku XIII wieku. Od czasu Soboru Trydenckiego pozostaje on niemal niezmienny. I tak: kolor biały obowiązuje w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, święt Matki Bożej i świętych nie-męczenników; czerwony w Niedzielę Palmową, Wielki Piątek, święta Krzyża świętego, Zielone Święta, podczas obchodów ku czci apostołów i męczenników; zielony – w okresie zwykłym w ciągu roku; fioletowy w okresie Adwentu, Wielkiego Postu i w czasie Mszy za zmarłych; różowy dla niedzieli Gaudete (Adwent) i Laetare (Wielki Post). Można również stosować szaty koloru złotego. Według tradycji zastępuje on wszystkie inne kolory.

### Komunia

Udzielanie i przyjmowanie darów eucharystycznych, następujące po modlitwie eucharystycznej. Obrzędy komunijne rozpoczyna Ojciec nasz; potem następuje znak pokoju oraz łamanie chleba. Podczas udzielania rozbrzmiewa śpiew na Komunię. Obrzęd kończy odmówienie przez kapłana modlitwy po Komunii.

*Za: liturgia.wiara.pl*

**Drogiej Pani Wandzi (Raszyk)  
w dniu 98 urodzin**



Wielką mamy dziś przyjemność  
I wiele radości  
By Ci życzyć w dniu urodzin  
Szczęścia! Pomyślności!  
Niech Cię zdrówko nie opuszcza  
Przy ducha pogodzie  
Byś się mogła cieszyć życiem  
I była na "chodzie"  
Choć minęło wiele lat

Wzrok masz doskonały

Tak, że zbędne do czytania  
Są Ci okulary

Jakże Bogu nie dziękować  
Za ten dar wspaniały

Gdy ogarnąć możesz wzrokiem  
W około świat cały

A my życzyć Ci pragniemy  
W dniu Twoich urodzin

By Ci uśmiech towarzyszył  
Tak jak dzisiaj - co dzień

Niech do "setki" w pełnym zdrowiu  
Bozia Cię zachowa

Aby potem liczyć roczki  
Ochoczo, od nowa

Serce zawsze masz otwarte  
Pełne życzliwości

Zatem czuj się jak najlepiej  
Ku naszej radości.

*Wanda Mider*

Ps. Portret 20. letniej dzisiejszej Jubilatki.

**Zacnej Jubilatce Wandzie Mider  
z okazji 90 urodzin  
najszerzej życzenia:**

nieustającego zdrowia,  
opieki i pomocy Królowej Różańca  
Świętego, nadziei i optymizmu na dalsze  
jeszcze długie lata życia, także twórczego,  
w pełnym wyrazie pięknej poezji.  
Niech Pan Bóg we wszystkim błogosławi.

*Tego życzy Róża Żywego Różańca św. Faustyny*

**Z życia parafii**



- W niedzielę, tydzień temu, wieczorna Eucharystia była sprawowana w intencji naszych ministrantów i ich rodziców. Potem odbyło się ich spotkanie opłatkowe
- W poniedziałek trwało „Różańcowe Jerycho”.

• W minionym tygodniu przeżywaliśmy *dni eucharystyczne*.

**Kochanej Jubilatce, Poetce  
Wandzie Mider**

Jesteś przykładem winnego szczepu  
karmisz dusze nasze poezją  
postawą Szlachetnego Człowieka  
bogacisz wartościami wiary.

W naszych sercach owocujesz pięknem  
uszlachetniasz swoją twórczością,  
drogowskazem Twojej drogi - miłości  
wiodąca do Boga i ludzi.

Na dalsze lata zdrowia życzymy,  
wierszy duchem Bożym natchnionych  
uwiecznionych złotymi zgłoskami -  
w księgę Twego życia wpisanych!

*Redakcja „Po górach, dolinach...”,  
a wiersz napisała Teresa Waszut*

**Wandzie Mider  
z okazji 90 urodzin życzymy  
najlepszego zdrowia, darów Ducha Świętego,  
Bożego błogosławieństwa  
i opieki Matki Najświętszej na każdy dzień**

*Parafianie od św. Klemensa*

**JUBILACI TYGODNIA**

Antonina Dubek

**Wanda Mider**

Józef Gluza  
Maria Walawska  
Renata Antończyk  
Jan Polok

Józef Węglorz  
Krystyna Czarnačka

Jan Palowicz  
Gerard Urbanik

Jerzy Genc

Anastazja Świerkosz

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.  
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Z dachu zwiślał okazały sopel. Był ozdobą, otulonego białym puchem domu. Kiedy oświetlało go słońce, mienił się wszystkimi barwami tęczy i malował kolorowe obrazy na śniegu. Podziwiał go sikorki przylatujące do zawieszonej na gałązce słoninki.

Najbardziej jednak cieszyły się z sopla dzieci. Nazywały go "kryształowej różdżką" i wyobrażały sobie, że należy ona do Królowej Śnieg. Zdarzało się, że widziały przez nią baśniowe postacie, szklane zamki i skrzynie wypełnione skarbami, podwodne miasta, tęczowo-złote ryby i sznury pereł.

Sopel tymczasem stawał się coraz większy, większy... i nie wiadomo było, czy sprawia to mroźna zima, czy może ten kawałek lodu puchł po prostu z dumy. "Rozrosnę się, że hej! Będę oświetlał cały dom i przydomowy ogródek. A co tam! Otoczę promieniami wszystko! Cały świat! Jestem wyjątkowy i niepowtarzalny!" - tak sobie rozmyślał kawałek lodu.

Gdyby wiedziały o tym dzieci, zwierzęta i okoliczne drzewa... Żadne z nich nie przypuszczało jednak, że ów wspaniały lodowy kształt jest tak bardzo zarozumiały. Nadal więc wszyscy głośno go podziwiali, patrzyli przez niego na świat i byli dumni, że mają pośród siebie prawdziwy skarb.

I oto powoli serce sopla, które w dzień wystawiało się na blask słońca, powoli porastało coraz grubszą warstwą lodu. Po pewnym czasie promienie słoneczne nie mogły już do niego przenikać.

Dzieci zastanawiały się, cóż takiego mogło się wydarzyć, że ich "kryształowa różdżka" stała się zupełnie nieprzeźroczysta i nie udawało się już przez nią patrzeć na świat. Na dodatek śnieg w pobliżu sopla wyraźnie poszarzał.

Wszystkim zaczęła dokuczać zima. Ludzie nie wychylali z domu nosa. Każdemu marzyła się już wiosna i nikt nie zwracał uwagi ani na śnieżne czapy na drzewach, ani tym bardziej na olbrzymi pokraczny sopel.

- A cóż to takiego? - złościł się. - Czy nikt już nie widzi jaki jestem wspaniały? Dlaczego nie słyszę pochwał? Wiem, że już trochę się postarzałem, ale przecież nadal jestem wyjątkowy. Może powinienem trochę zeszczupleć? Wygładzić swój kształt?

Sopel postanowił kogoś poprosić o pomoc, lecz wokół była cisza i wszystko wydawało się uspione. Pozostało mu zwrócić się do słońca, które zawsze było obecne, czy to na błękitnym niebie, czy przysłonięte chmurami. Sporo go kosztowało, bo przecież nie tak dawno nim wzgar-

dził. Słońce jednak jakby na to czekało...

- Czy na pewno chcesz mojej pomocy?

- O tak!

- Ale żeby stać się naprawdę szczęśliwym, musisz stać się najpierw małym.

- Trudno. Chcę tego.

- Skoro tak, to się przygotuj.

Następnego dnia słońce świeciło nadzwyczaj mocno. Sopel poczuł, że robi mu się jakoś dziwnie. Wydłużał się i chudł, a przy tym robiło mu się tak gorąco, że aż pot spływał mu po bokach. Dopiero o zmierzchu zrobiło się chłodniej i sopel mógł swobodniej odetchnąć. Nie był to jednak koniec jego zmagania. Kolejne dni były również bezchmurne i jak na tę porę roku nadzwyczaj ciepłe. Z sopla płynął już nie tylko pot, ale i strumień gorzkich łez. Nawet nie zauważył, że chociaż był mniejszy, stawał się coraz piękniejszy i bardziej przejrzysty. Jak nigdy można było przezeń zobaczyć świat w tęczowych kolorach.

Najważniejsze miało się jednak dopiero wydarzyć... Oto, któregoś pięknego dnia wytopiony kawałek lodu spłynął ostatnimi kroplami na ziemię. Teraz z niecierpliwością czekały na pierwszy ciepły deszcz. Zamiast tego zostały zroszone przez pożegnalne łzy sopelka. Sprawily one, że w ziemi przebudziły się ziarenka traw. Po kilkunastu dniach zaczęły wychylać się nawet spomiędzy bruzd zielone czupryniki. I chociaż do wiosny było nadal jeszcze bardzo daleko, wszyscy z niecierpliwości obserwowali każde nowe źdźbło i każdy pąk na drzewie. Nikt już nie pamiętał o pięknym soplu, który powierzył się słońcu, żeby mogła nadejść cieplejsza pora.

*Giustina*

### UWAGA!

**Jeśli masz w domu resztki świec (w każdym kolorze) - przynieś je albo do biblioteki parafialnej, albo do kościoła (będzie wystawiony specjalny pojemnik przy wejściu do zakrystii), a Ksiądz Proboszcz przetopi je na piękne świece ołtarzowe.**

### KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

*Czy wiecie, że?...*

Papież Franciszek powiedział podczas audiencji ogólnej:

"Pan Jezus, stając się chlebem łamanym dla nas, w istocie obdarza nas całą swoją łaską i miłosierdziem, aby odnowić nasze serca, nasze życie i naszą relację z Nim i z braćmi."

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)